

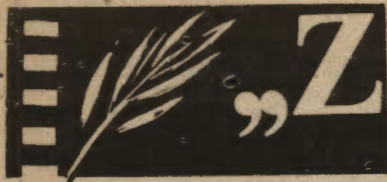
665
Krystyna Janda jest drugą polską aktorką uhonorowaną w Cannes „Złotą Palmą”, ale pierwszą, która dostała ją za rolę w polskim filmie (w 1982 r. Jadwiga Jankowska-Cieslak została nagrodzona za rolę w filmie węgierskim). W chwili ogłoszenia werdyktu płakała i krzyczała z radości, aż sam Bernardo Bertolucci powiedział, że wręczanie jej nagrody jest ogromną przyjemnością, bo już od 10 lat nikt w Cannes tak bardzo się nie cieszył.



16 lat urlop i mam zamiar odpoczywać przez 3 miesiące. Myślę też o wyprowadzce z Warszawy i mam nadzieję, że stanie się to w ciągu roku. Po tylu latach bezustannej pracy marzę o spokojnym życiu z dala od miasta. Będę jednak dojeżdżała do teatru i będę też grała w filmach, ale nigdy jednocześnie. Chcę zmienić tryb życia.

Zagrałam w 50 filmach, ale sukcesy odnosiłam tylko w polskich. Myślę, że dlatego, iż role w nich naprawdę mnie wciągały, bo dotyczyły rzeczywistości, w której żyję, która mnie bezpośrednio dotyka. Praca na Zachodzie była bardzo przyjemna, wręcz komfortowa, ale postacie, które grałam nie bardzo mnie obchodziły, nie byłam z

NIE MAM



„ZŁOTEJ PALMY”

Ta pełna ekspresji reakcja była — jak powiedziała — odreagowaniem na dni napięć, o złym przyjęciu „Przesłuchania” przez krytykę francuską, która mogła mieć wpływ na werdykt jury, a która zarzucała filmowi nadmierne rozgrzebywanie polskich ran, nieprawdopodobną akcję, brzydotę, a młala również zastrzeżenia do roli Krystyny Jandy. Tę rolę zaś aktorka uważa za najważniejszą w dotychczasowej swojej karierze.

„Wiele osób pyta mnie — powiedziała Krystyna Janda — czy, gdybym dostała tę nagrodę 8 lat temu, zmieniłaby ona coś w moim zawodowym życiu. Sama zadawałam sobie to pytanie i myślałam, że chyba nie. Teraz też nic nie zmieni. W nocy po otrzymaniu „Złotej Palmy” udzieliłam mnóstwo wywiadów i to wszystko. Nie dostałam ani jednej propozycji roli, a moja francuska agentka nawet do mnie następnego dnia nie zadzwoniła.

Nie mam „Złotej Palmy”, nie mam nawet dyplomu, żadnego

dowodu, poza zapisem telewizyjnym, że ją dostałam. Podobno mają mi później coś przysłać. Dla mnie jednak najważniejsze jest, że „Przesłuchanie” ujrzało światło dzienne, że jest rozpowszechniane w kinach. I wcale nie uważam, że ma słabą frekwencję. Od lat prowadzę taki własny sondaż popularności polskich filmów, na podstawie rozpowszechniania ich w kinie „Luna”. Jeśli utrzymują się w repertuarze 4 tygodnie, to znaczy, że mają widownię. „Przesłuchanie” było w repertuarze tego kina przez 11 tygodni. Jeśli dodamy do tego 8 lat rozpowszechniania na ok. 4 tys. kaset wideo na nielegalne seanse w domach i kościołach, to można sobie wyobrazić ile osób widziało ten film. Wiem, że młodzież licealna traktuje ten film jako lekcję historii.

Właśnie zakończyłam zdjęcia do filmu „Kuchnia polska”, który nazywam żartobliwie „pogrobowcem”, bowiem dotyczy tego samego okresu chociaż jest to zupełnie inna opowieść o tamtych czasach.

Wybieram się na pierwszy od

nimi związana. Nigdy też nie czułam, że współtworzę film, wykonywałam tylko polecenia reżyserów. Zupełnie inaczej jest w Polsce. Tutaj wiem, że wnoszę coś z siebie.

Uważam, że za mało gram w teatrze. Gdy otrzymałam propozycję zagrania Heleny Modrzejewskiej, zdałam sobie sprawę, że nie jestem do tego przygotowana, bo nigdy na scenie nie mówiłam wierszem. Czułam, że nie udźwignę tej roli, jeśli tego nie uzupełnię. Wielką próbą była dla mnie rola Medei w spektaklu Zygmunta Huebnera. Chciałabym też zagrać w teatrze Rozalinę w „Jak wam się podobają” Szekspira.

Jest wielu reżyserów, których podziwiam i których propozycje chętnie bym przyjęła, ale najbardziej chciałabym znowu zagrać w filmie Wajdy.

Notowała:

KLAUDIA SANETRA